

Sylwia
PIĄTEK



CICHY KRZYK

KRÓTKA OPOWIEŚĆ
O UTRACONEJ MIŁOŚCI

ilustracja Daniel Wojnowski

Spojrzałam się na jego uśmiechniętą twarz. Nasze spojrzenia spotkały się na krótką chwilę. To wystarczyło, abym poczuła jak po moich plecach przebiegło tysiące mrówek...

Tej nocy nie mogłam spać. Ciągle widziałam przed sobą ciemne, brązowe oczy. Czułam ciepło od nich bijące. Z radością wspominam ten dreszczyk emocji. Czy to możliwe, aby On zwrócił na mnie uwagę? Nie mogłam się uspokoić.

Od 3 lat mieszkałam z daleka od domu. Moje doświadczenia z odmienną płcią kończyły się dla mnie tragicznie. Nie wiedziałam jak podejść do takiej sytuacji, jak to rozgryźć.

Wracam myślami do wydarzenia w Polsce.

Do tego, co wydarzyło się kilka lat wcześniej.

Rok 1990. Jestem drużynową zuchów. Wyjeżdżamy na obóz letni. Nie przypuszczam jeszcze wtedy, że to lato odmieni moje życie.

Poznaję chłopaka, wysokiego przystojnego. Zakochuję się po uszy. Jestem szczęśliwa. Ja, taka beczka i taki przystojniak. Mam 13 lat i moją pierwszą miłość. Jest taki pomocny, zawsze wtedy, gdy go potrzebuje. Szybko okazuje się, że wywodzimy się z podobnych rodzin. Alkohol, ciągły brak pieniędzy. On szukający ciągle stałego miejsca,

ja romantyczka szukająca ciepła i miłości. Tak nam czas płynął na ciągłym wzorowaniu się na naszych rodzicach. Nie wiedzieliśmy nic o budowaniu przyszłości. Chcieliśmy być razem ale stało się to wtedy już takim uzależnieniem, że nie mogliśmy znaleźć wzajemnej miłości. Kłótnie, nieporozumienia i ciągła pogoń za ciepłem nie wróżyły nic dobrego. Któregoś dnia okazało się jednak, że to on zdecydował. Postawił tak zwaną kropkę nad „i” i znalazł bratnią duszę. Przeżywam ponownie tamten wieczór. Siedziałam na ławce w parku, niedaleko mieszkania, w którym jeszcze niedawno razem mieszkaliśmy. Drobnie łzy spływają po policzkach. Ocieram je gwałtownie, to już przeszłość. Było i minęło. Czy, aby na pewno? Czuje ból w okolicach klatki piersiowej. Zapalam lampkę nocną, staram się uspokoić, ale myśli uparcie biegną do tego wieczoru. Zamykam oczy i widzę siebie samą ponownie siedzącą na ławce w tym tak opustoszałym parku. Patrząc w jeden punkt i widzę czarne krzaki. Pamiętam jak mi było zimno. Dreszcze rzucały moim ciałem. Zostałam sama, porzucił mnie dla innej. Te wszystkie myśli, które wtedy chciały rozbić moja czaszkę, czuję je ponownie. Nie, nie zniosę tego. Wstaję i zaczynam chodzić od ściany do ściany. Uspokajam się powoli. Nie przypuszczałam, że to nadal będzie sprawiało taki wybuch uczuć. Siadam i myślę. Muszę rozprawić się z przeszłością.

Płynę myślami do tej nieszczęsnej ławki w parku. Chce krzyczeć z bólu, ale żaden dźwięk nie wychodzi z zaciśniętego gardła.

Cichy krzyk, ból, niemoc, samotność... Rozrywają moje wnętrzności na kawałki. Chce, aby mnie wszyscy słyszeli, aby słyszeli mój ból. Czy można krzyczeć bez głosu? Ciemność, pustka, brak kogokolwiek . Ból porzucenia i samotności. Spoglądam na niebo i widzę korony drzew . Wysokie i dumne w tej ciemności. Modlę się...Boże...Krzyczę, usłysz mnie.

Krzycze w środku ciała, wije się z bólu. Głos , który tkwi we mnie, rozrywa mi czaszkę na tysiące kawałków...

Słyszę dzwonek budzika... Otwieram oczy, budzę się powoli wsłuchując się w śpiew ptaków za oknem... To był tylko sen, sen o przeszłości. Czuję spokój i ciszę w duszy .

Wstaję z uśmiechem na twarzy i myślą .Czy zobaczę ponownie te ciepłe, brązowe oczy ...

